

Gudbjaj, Amierika

AUTOR: ARTUR DUDA

Toruński „Kontakt” nie zdążył jeszcze wyjść z pandemii, a już znalazł się w cieniu wojny w Ukrainie.

■ Nowej dyrektorce Teatru Horzycy Renacie Derejczyk, dla której była to premierowa edycja autorska, udało się jednak zaprosić pięć przedstawień zagranicznych, pokazać *Noce i dnie* w reżyserii Michała Siegoczyńskiego, zrealizowane z toruńskim zespołem, a także ulokować w czerwcu jako rodzaj artystycznego suplementu *Imagine* w reżyserii Krystiana Lupy. Festiwalowi wciąż daleko do normalnego formatu, nie odbył się tradycyjny konkurs, pierwszy raz w historii nie obradowało jury. Z tego, co można było oglądać w Toruniu w tym roku, wyłaniają się wyraziste kontury autorskiej koncepcji, która w pełni zostanie zrealizowana, miejmy nadzieję, w przyszłej edycji. Oby udało się Renacie Derejczyk przekonać lokalne władze do rokrocznego wspierania międzynarodowego festiwalu „Kontakt”, taka bowiem była jej obietnica: powrót do tradycji corocznego festiwalu w proponowanej przez niedawno zmarłą Krystynę Meissner formule „zszywania Europy”.

Los zrzucił, że znów imperium rosyjskie znalazło się w centrum uwagi. Pierwsze edycje „Kontaktu” Krystyna Meissner organizowała przecież w burzliwych czasach pierestrojki i głośności, kiedy oddziały Armii Czerwonej stacjonowały jeszcze w Toruniu. Trudno to sobie dziś wyobrazić. Z drugiej strony rosyjski teatr stanowił o sile festiwalowej oferty tamtych czasów. Meissner bezbłędnie rozpoznała potrzebę nowego, szczerego kontaktu pomiędzy krajami byłego bloku wschodniego, nie tylko pomiędzy oddzielonym wcześniej żelazną kurtyną Wschodem i Zachodem Europy. Wojna w Ukrainie, która trwa, uczyniła postulat „zszywania Europy” na powrót aktualnym. Zmieniła także diametralnie postrzeganie rzeczywistości społecznej, niektóre spektakle, szczególnie te zaangażowane, straciły swój walor świeżości. Na naszych oczach upada mit bezpiecznej, wolnej od konfliktu Europy. Powróciły lęki lat osiemdziesiątych – przed

atomową zagładą. To tylko z tego powodu napiszę tu z dystansem o dwóch spektaklach, które otwierały „Kontakt” 2022: *Pieśniach bez słów* w reżyserii Thoma Luza oraz *Straconych złudzeniach* w reżyserii Jana Mikulaška (pras-
kie Divadlo Na zábradlí).

Trudno o większy kontrast – między wirtuozowskim postdramatycznym teatrem muzycznym w stylu Christopha Marthaler a klasycznym popisem aktorskim na pustej scenie, zamkniętej rzędem szpitalnych, zielonych kotar. W czeskim spektaklu brylował Vojtěch Vondráček w roli młodego adepta dziennikarstwa, który wpłtuje się w brudne intrygi paryskich elit, sukces opłacając utratą reputacji i miłości życia – aktorki Coralie (Kateřina Cisařová). Ten balzakowski świat był tak odległy od współczesności, że wolno całe przedstawienie traktować jako czystą rozrywkę. Złudzenia straciliśmy w sprawach o niebo poważniejszych. Więcej przyniosło spotkanie z performerami Thoma Luza. Ich muzyczna inwencja w procesie dźwiękowej rekonstrukcji wypadku na alpejskiej drodze, którego ofiarami stali się ludzie i sarna, zdaje się nie mieć granic. Dźwięki klaksonu, uderzeń zamykanych drzwi auta, palców wystukujących na blasze krople deszczu mieszają się z komunikatami z radia i fragmentem filozoficznej dysputy, a także z przearanżowanymi kreatywnie na użytek spektaklu cytatami muzycznymi z klasyki, Bacha czy Mahlera, z *Pieśni bez słów* Mendelssohna-Bartholdy’ego, których biedermeierowska idylliczność została zderzona z dramaturgią przemijania świata, nieodwracalności i roli przypadku.

Soundscape stworzony przez szwajcarski zespół z Mathiasem Weibelem na czele zawiera muzykę płynącą z analogowego pianina i syntezatora oraz ekscentrycznego thereminu (subtelne ruchy Fhunyue Gao wydobywają z pola elektromagnetycznego dźwięki kosmosu). Thom Luz z premedytacją burzy li-

nearność opowieści, aby zainspirować widzów do refleksji nad porządkiem świata. Przed wojną spektakl ten byłby wprost zachwycającą kontemplacją o posthumanistycznym wydźwięku. Jednak teraz i tutaj nie czas żałować zabitej sarny, kiedy płonie Donbas i giną setki ludzi. Od moralnych rozterek uwalnia spektakl Uli Kijak stworzony wspólnie z kolektywem ukraińskich artystek – *Życie na wypadek wojny*. Bliżej pulsu naszych czasów już nie można się znaleźć, słuchając kobiet dających praktyczne porady, jak przetrwać bombardowanie. Zarazem niechciana, wymazywana, barbarzyńska Rosja staje się cichą bohaterką tegorocznego „Kontaktu”. Pojawia się wraz z rosyjskimi emigrantami w Rumunii w spektakularnej wersji *Trzech siostr* w reżyserii Radu Afrima czy w postaci postradzieckich resentymentów w litewskich *Opowieściach Lasku Wiedeńskiego* w reżyserii Yany Ross.

Afrim i Ross swobodnie poczynają sobie z tekstami, które swoje prapremiery miały sto i więcej lat temu. Humanistyczną wymowę dramatu Czechowa ma wzmocnić przeniesienie akcji do współczesnej Rumunii, dopisanie postaci (żony Wierszynina i dorosłego syna Andrieja i Nataszy) oraz całych monologów tytułowych siostr. W pierwszej części spektaklu w kontenerowej scenografii Iriny Moscu, z przeszkloną tylną ścianą i ekranem u góry, żyją Olga (Natalia Calin), Masza (Raluca Aprod) i żywiołowa Irina (Flavia Giurgiu). Olga zatrzymała się w czasie, u progu XX wieku, ale i pozostałe siostry tak jak pokolenia rosyjskiej diaspory wystrzeliły się w kosmos – wyko-rzenione, nigdzie niezadomowione. Bobi k68 (Ciprian Nicula) w skafandrze kosmonauty – autystyczny, dorosły już syn Andrieja – nie jest tu jedyną figurą zbędnego człowieka, który znalazł się poza czasem. Wszyscy tu biernie trwają. Po pierwszej, w miarę realistycznej, następuje oniryczna część druga, z bujną roślinnością w tle, z szalejącym pożarem w mie-



fol. Laura Vanseviciene

Opowieści Lasku Wiedeńskiego, reż. Yana Ross, Państwowy Teatr Młodzieżowy w Wilnie

ście, z karnawałowym maszkaronem, który ściga do domu sióstr sobowótora Putina. Radu Afrim nie ma litości dla bohaterów, w swoim monologu Irina stwierdza, że baron został przysłany z putinowskiej Rosji, aby ją śledzić. Dawna Moskwa przestała istnieć, teraz biją tam demonstrujących na ulicach ludzi. Irina Flavii Giurgiu tańczy szaleńczy taniec, bezradnie kręcąc się w kółko, jedzie taksówką na lotnisko, by szybko zawrócić do rumuńskiego domu. Prawdę mówiąc, nie żal nam jej w ogóle. Wojna zmieniła wszystko: to, co u Czechowa było arcyłudzkie, spłaszczyło się do wymiaru przyziemnych dylematów trapiących rozsianych po Europie niczym szczątki imperium sowieckiego „ruskich” imigrantów. Na co nam oni, używają Czechowa niczym formy przetrwalnikowej, która chroni przed konfrontacją z realnym światem. Na co nam, skoro nigdy nie wrócą do Rosji, aby ją zmienić. Raczej pojedą dalej – do Polski, na Zachód – przy dziarskich dźwiękach wojskowej orkiestry opisanych w didaskaliach *Trzech sióstr*.

Najgłębiej w pamięci zapadają na „Kontakcie” 2022 sceny z *Opowieści Lasku Wiedeńskiego*. Yana Ross jest mistrzynią aranżowania scenicznego nicniedziania przeplatanych dyskusjami przy stole, tańcami i erotycznymi ekscesami. Już w pierwszej scenie pogrzebu w dawnej sali gimnastycznej, którą teraz wynajmuje się na wesela i pogrzeby, widzimy serie mikro-prezentacji bohaterów spektaklu. Realia sztuki Ödöna von Horvátha zostały zlituanizowane, akcja przeniesiona z lat trzydziestych, kiedy

rodziła się nazistowska dyktatura Hitlera, na współczesną Litwę po ostatnim odzyskaniu niepodległości. Mamy więc opowieści z lasku wileńskiego, zbiorowy portret Litwinów rozpiętych pomiędzy sprawami egzystencji i szukania zarobku za granicą a kwestiami narodowej tożsamości (od postsowieckich resentymentów do faszyzującego nacjonalizmu). Ross stworzyła wraz z aktorami z Jaunimo Teatras całą galerię zindywidualizowanych portretów – długo by wymieniać aktorów. Ich kreacje są mocno osadzone w muzyce. W czasie stypy kościelna pieśń kontrastuje z radosnym disco wydobytym niechcący z pamięci keyboardu. Rzutki Valdas (Irmantas Jankaitis) wraca z zagranicy i rozkręca zbiorową makarenę, innym razem pulsuje *Daddy Cool* Boney M. Marytė (świetna Paulina Taujanskaitė) tańczy na własnym weselu do *Jeziora łabędziego* Czajkowskiego, a potem zostanie nakryta przez ojca pod stołem z przystojnym Alfredasem (Simonas Storpirštis). Ten robi jej dziecko i zniknie, a ona trafi do internetowego pornobiznesu, gdzie będzie streamować dla nadzianych klientów przy dźwiękach zmysłowej *Wicked Game* Chrisa Isaaka.

Pieśni kościelne i patriotyczne, bajki o zwierzętach opowiadane do mikrofonu, poszukiwanie odważnego Polaka, który odczaruje królową-żabę, wszystko to zbiega się w opowieści o tatuażu na plecach Erikasa przedstawiającym hipocentaury z ogonem węża, czyli symbol litewskiej ludzko-zwierzęcej

tożsamości. A kto jest prawdziwym Litwinem? – znamy te dyskusje z naszego podwórka. Przy wódce padają argumenty. Tysiąc lat temu Litwini zabili św. Brunona z Kwerfurtu. Silni jak centaury, przebiegli jak węże. Od tego czasu sami są mordowani. Antysowieccy partyzanci zabijali niewinnych ludzi, gwałcili kobiety. Tacy jak Robertas (Aleksas Kazanavičius) służyli w Armii Czerwonej, a teraz wzdychają do czasów sowieckich, w których byli kimś. Jedni zyskali, drudzy stracili na niepodległości. Tak w ogóle prawdziwi Litwini stali pod wieżą telewizyjną w Wilnie w 1991 roku. W scenografii Justyny Elminowskiej na podłodze sali widać spore garby, tak jakby woda wyrzuciła parkiet. Każdy naród w naszej części Europy ma w swojej historii takie garby, nieodkryte groby, które musi chcieć odsłonić, aby myśleć o nowej przyszłości. Robertas śpiewa piosenkę *Gudbaj, Amierika* Wiaczesława Butusowa i grupy Nautilus Pompilius, sentymentalne wspomnienie dawnych czasów, przywołanie ducha pierestrojki. Od wybuchu wojny w Ukrainie piosenka ta brzmi dwuznacznie – Litwini żegnają się ostatecznie z imperialną Rosją, a Rosja żegna się z Ameryką (Zachodem), w której – tak jak bohater piosenki – nigdy nie była. W finale Marytė ponownie staje na ślubnym kobiercu z rzeźnikiem Oskarąsem, Yana Ross każe zrobić zbiorową fotografię współczesnym Litwinom, jako artystka staje w rzędzie z tymi, którzy na festiwalu „Kontakt” uprawiali teatr polityczny najwyższej próby.



fot. Adi Bulboacă

Trzy siostry, reż. Radu Afrim, Teatr Narodowy „I.L. Caragiale” w Bukareszcie

Po dwudziestu pięciu latach powrócił na festiwal „Kontakt” Krystian Lupa ze spektaklem *Imagine*. W porównaniu z *Kalkwerkiem* czy *Lunatykami* z tamtych czasów *Imagine* to manifestacja teatru biegunowo odmiennego. Kontemplacja i dystans estetyczny zostały zastąpione przez gorący, aktualny teatr bezpośredni. Lupa nie posiłkuje się tutaj żadnym tekstem literackim, idzie za improwizacjami aktorskimi, starając się nazywać wprost problemy dzisiejszego świata. Po raz kolejny jego głos nieustannie dialoguje z tym, co dzieje się na scenie. Tak jakby reżyser wpuszczał widzów do swojej głowy i zachęcał do współmyślenia. Na pierwszy plan wysuwa się rozliczenie z dziedzictwem kontrkultury. W pierwszej części spektaklu na ekranie pojawiają się imiona schodzących się do mieszkania Antonina gości. Czas jest nieokreślony, to jakiś moment po śmierci Johna Lennona, co rusz zapalają się światła na widowni, a efekty deziluzji służą ulokowaniu tej schadzki duchów tu i teraz. Lupa nie byłby sobą, gdyby nie rozgrywał na scenie frapującej go kwestii złożonej tożsamości artysty. Antonina o cechach „świętego Artauda”, guru ruchów kontrkulturowych, który zmarł w 1948 roku, gra długowłose, brodaty Grzegorz Artman, ale od samego początku w wannie kąpie się szczupły, nagi, wyzwolony sobowtór w kreacji Andrzeja Kłaka. Przychodzą Tim, Patti, Susan, Janis, niczym powidoki ikon kontrkultury – Leary’ego, Smith, Sontag i Joplin. Jest jeszcze postać grana przez Michała Czachora o imieniu Lucy

– najwyraźniej wyjęta z psychodelicznej piosenki *Lucy in the Sky with Diamonds*, a Tim Juliana Świeżewskiego tańczy w sukience, aby zmanifestować swoją seksualność (bez homo-, hetero- czy trans-).

Lupa mówi z offu, że ciągle się tutaj ktoś rozbiera lub ubiera, chodzi wszakże nie o prowokację, tylko o uczynienie z nagości zwyczajnego kostiumu ludzkiego bycia w świecie oraz jednej z przyczyn kryzysu ludzkiej cywilizacji. Ciało ludzkie jest kruche i niedoskonałe, nienasycone, naznaczone pożądliwością i rozlicznymi pragnieniami przyjemności płynącej z muzyki i narkotyków, z zaspokajania głodów i samotności. W gruncie rzeczy chodzi tu o pewnego rodzaju ogołocenie siebie, próbę odpowiedzi na pytanie, kim ja jestem, oraz poszukiwanie wyjścia z sytuacji krytycznej – dezorientacji i demoralizacji, w której na horyzoncie nie widać żadnego rozwiązania. Uderzająca jest scena, kiedy Antonin Andrzeja Kłaka, po tym jak wyskoczył z okna w finale narkotykowej orgii, trafia na pustynię, aby oddać się rozmyślanom. Reżyser jest tutaj aktywnym uczestnikiem procesu myślenia, ironiczny, czasem szyderczy, wstrząsający, kiedy zadaje to „oczywiste” pytanie: co mieli w głowie rosyjscy żołnierze, kiedy rozpoczynali inwazję na Ukrainę? Mrok w głowie.

Nie powinna nikogo zmylić spora dawka muzyki popularnej – klip *Imagine* z Lenno-nem i Yoko Ono razem na ekranie, magnetyzujące dźwięki *Venus in Furs* The Velvet

Underground z płyty ze słynnym Warholowskim bananem na okładce, *Down on Me* Janis Joplin. W spektaklu Lupy na pierwszy plan wysuwają się dążenia ludzkiego *embodied mind* do zrozumienia (pojawiają się mniej więcej takie słowa reżysera adresowane do Antonina: „Kiedy nie rozumiesz, wtedy bardziej jesteś”), do skomunikowania się (prześmieszna scena rozmowy z kosmitami z językoznawczymi dylematami wokół nieistniejących w kosmosie słów „ale”, „dusza”, „nadzieja”) i wyobrażenia sobie współbycia na planecie, która jest tylko jedna, coraz bardziej ciasna. Spektakl Krystiana Lupy kończą performanse kobiet i mężczyzn – pięciominutowe leżenie topless aktorek pogrążonych w jałowej heideggerowskiej gadaninie o obojętności wobec wojny oraz szamański rytuał płodności odprowadzany na ekranie przez zmultiplikowanego Antonina (Piotr Skiba). W głowie pozostaje huk bębna. Wojna trwa.

Dodam na koniec, że XXVI festiwal „Kontakt” stał się okazją do uhonorowania zmarłej w lutym Krystyny Meissner, pierwszej kobiety w funkcji dyrektorki teatru w Toruniu oraz inicjatorki imprezy. Jej imię nadano Scenie na Zapleczu. Odbędzie się także interesująca dyskusja „Zszywanie Europy. Rozmowy dla Krystyny Meissner”. ■

XXVI Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Kontakt”
Toruń, 21 maja – 12 czerwca 2022